

Misericordia

Biuletyn Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

numer 1 (137)
Styczeń 2015



Radujmy się,
weselmy się

AGNIESZKA PRZYBYSZEWSKA

Radujmy się, weselmy się

I znówu stajemy przed złóbkim z Bożą Dzieciną na sianie i zastanawiamy się jak to się stało, że upłynął tak szybko kolejny rok naszego życia? Jak go wykorzystaliśmy, czy choć trochę przybliżyło się do nas Królestwo Niebieskie?

Kolejne Boże Narodzenie – kolejna szansa... Na ziemię przychodzi Miłość. Schodzi z Nieba, by zamieszkać wśród nas. Przychodzi do człowieka i pyta – Czy jestem ci bliski? Czy mnie Kochasz?

Jedni, tak jak pastuszkowie, wołają z radością: „Chwała na wysokości Bogu”, albo jak Trzej Królowie szukają i znajdują Boga i oddają mu hołd. A inni, jak Herod, próbują zabić Boga w swoim sercu i przed Nim uciekają. Jeszcze inni wciąż mają wątpliwości. A to Dziecię wyciąga ręce i wszystkim błogosławi. Przyjmijmy Go do naszego życia.

Rozpoznać i pokochać Boga w widzialnej postaci małego, bezbronnego dziecka, a następnie pozwolić, by Jego obecność towarzyszyła nam w całym naszym życiu i naszych rodzin – to nasze zadanie na kolejny rok.

Święta to czas radości, prezentów, spotkań w rodzinnym gronie. Niechaj będą rodzinne, tradycyjne, nasze polskie – bo w tradycji siła. Niech się Państwu wiedzie z Bożą pomocą w Nowym Roku. Wszystkiego najlepszego życzy redakcja Misericordii. ■

Spis treści

Od redakcji	2
Pójdźmy wszyscy do stajenki...	4
Kontemplując ikonę Bożego Narodzenia	6
Tradycje i zwyczaje świąt Bożego Narodzenia	9
Sylwester z alkoholem, czy bez?	12
Świąteczny czas u sąsiadów	14
Galeria	16
Św. Franciszek Salezy, Doktor Kościoła	18
Salezianie w Czerwińsku nad Wisłą	20
Warto zaufać Bogu	22
Zostawić ślad	24
Droga życia	26
Nóż na gardle	27
Wiara to łaska, pielęgnujmy ją!	28
Faworki, czyli chrust	29
Plan wizyty duszpasterskiej	30

Misericordia

Biuletyn Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Redakcja: Iwona Celińska, Aleksander Janus, Katarzyna Janus, ks. Przemysław Krakowczyk SAC, Rafał Zaremba

Autorzy: Tomasz Barański, Antoni Filipowicz, ks. Franciszek Gomułczak SAC

Korekta: Maria Przybyszewska, Beata Wydrych

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: archiwum redakcji

Adres Redakcji:

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183

05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

www.misericordia.media.pl

tel. 22 722 10 88

Konto Parafii: PKO BP O/2 w Pruszkowie,

Aleja Wojska Polskiego 42

45 1020 1055 0000 9302 0121 3255

Kochani Parafianie, Drodzy Goście naszego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

Oto narodził się nam Chrystus Pan, dawca wielkiego Miłosierdzia. Stajemy przed tym Bożym Dziecięciem pełni nadziei, że przyniesie nam rozwiązanie naszych spraw, że pobłogosławi naszym planom i zamierzeniom.

Ja także jako Wasz Proboszcz proszę to Boże Dziecię o wszelkie łaski dla tej parafii, aby się rozwijała i kwitła dla Bożej chwały, według planów jakie ma dla nas Pan Bóg. Modłę się za Was moi parafianie, byśmy byli wspólnotą wzrastającą w wierze i miłości wzajemnej, by Bóg, który jest miłością udzielił Wam wszystkim w te dni światła i pokoju, miłości i życzliwości oraz niech będzie pośród Was.

Chciałbym w prezencie dedykować Wam specjalny wiersz, napisany przez pełną pokory i miłosierdzia błogosławioną Matkę Teresę z Kalkuty.

*Zawsze, ilekroć się uśmiechasz do mojego brata
i wyciągasz do niego rękę,
zawsze wtedy jest Boże Narodzenie.
Zawsze ilekroć milkniesz, by innych wysłuchać.
Zawsze, kiedy rezygnujesz z zasad, które, jak żelazna obręcz,
uciskają ludzi w ich samotności.
Zawsze, kiedy dajesz odrobinę nadziei złamanym
i rozpoznajesz w pokorze, jak bardzo znikome są twoje możliwości
i jak wielka jest twoja słabość;
zawsze ilekroć pozwolisz, by Bóg pokochał innych przez ciebie,
zawsze wtedy jest Boże Narodzenie.*

Życzę Wam wielu głębokich i radosnych przeżyć, wewnętrznego spokoju, wytrwałości w trudach codzienności oraz błogosławieństwa Bożego w każdym dniu nadchodzącego Roku 2015.

Z kapłańskim błogosławieństwem
Wasz Proboszcz ks. Stanisław Zarosa SAC wraz ze współbraćmi
kapłanami posługującymi w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

X. Stanisław Zarosa SAC

Pójdźmy wszyscy do stajenki...

Bóg dokonuje wielkich dzieł bardzo dyskretnie.

Pelnia czasu również objawiła się po cichu: bez trzęsienia ziemi, huku piorunów, błysku fleszy i hałaśliwej propagandy, nie licząc rozśpiewanych chórów anielskich, które jednak nie rozbudziły mieszkańców Betlejem. W małym narodzie, gdzieś na peryferiach Imperium Rzymskiego, najpierw w maleńkim Nazarecie, a potem w równie lichym Betlejem, *nie bardzo podłym mieście*, całkowicie na uboczu ówczesnego świata, dokonały się sprawy na miarę Kosmosu i całej wieczności; sprawy tak w swej prostocie niepojęte, że aż budzące sprzeciw rozumu. *Pan niebiosów obnażony*... Nieogarniony Stwórca Kosmosu, przez którego wszystko się stało, tu – ograniczony ciałem niemowlęcia – ma granice, choć Nieskończony. Bóg paradoksów. Przyszedł upomnieć się o swoje: o człowieka, którego z miłości stworzył, a który przy pierwszej próbie Go zawiódł i zdradził. Bo człowiek zawsze wie lepiej i chętnie by swego Stwórcę nieco poduczył, jak świat urządzić. Grzech pierworodny był deklaracją człowieka: „Idę urządzić świat po swojemu”. Ale jak urządzić dobrze świat – bez Miłości? Bóg jest Miłością... Wygnany Bóg to wygnana miłość. Pozostają wtedy jedynie jej namiastki i człowiek zaczyna nazywać miłością to, co nią nie jest. Brutalna prawda szybko dała o sobie znać: zobaczył, że bez Boga jest nagi, a swoje życie ograniczył do doczesności... Co więc uczyniłeś, biedaku? Popatrz – ziemia się przeklęła pod ciężarem twego postępu, twój grzech zakłócił ład w całym Kosmosie; jest jak trucizna wlana do źródła... Przełęczony człowiek tłumaczył się przed Bogiem jak dziecko... Niedługo jednak cieszył się szatan – ten co to nie chciał nosić światła przed Bogiem, nieutulony w swej pysze – teraz przekonuje się, że miłość jednak jest ślepa. Bóg wcale nie gniewa się na człowieka, ale zapowiada bój



o niego... *Za to coś uczynił, bądź przeklęty!* – usłyszał książę ciemności. Nie wolno niszczyć tego, co piękne, nie wolno brudzić błotem przyjaźni, zaufania. Bóg zdaje się mówić: „Ja to odbuduję, choćby nie wiem co!”. I uczy nas odbudowywać porwane między sobą więzy – choćby nie wiem co! Zdumiał się szatan i poszedł, by czyhać na zapowiedzianą Niewiastę, jej Dziecię i całe jej potomstwo. Na Ciebie i na mnie.

Miłość się nie gniewa, miłość tylko cierpi... Gdy ktoś kochany czyni ci krzywdę, albo okazuje pogardę, zawsze cierpisz. Taki ból potrafi duszę rozsadzić! Miłość jest ślepa i łatwo przebacza, a nawet potrafi usprawiedliwiać krzywdziciela. Skąd my to mamy?! Tu zaczyna się Tajemnica, której na imię Boże Narodzenie. Ma ona twarz Żłóbka, Golgoty i poranka Zmartwychwstania. Tajemnica Boga, który przyjął ludzkie ciało, aby jako człowiek unicestwić ludzkie nieposłuszeństwo swoim posłuszeństwem – aż po śmierć. Jezus malusieńki – *nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi... W zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, był do nas podobny we wszystkim oprócz grzechu* – tak wyjaśnia nam sprawę święty Paweł. Trudno to pojąć, rozum się buntuje... Często ludzie są przekonani, że jak czegoś nie rozumieją, to od razu to coś staje się tym samym niemożliwe. Zadajemy sobie nieraz trud pojęcia niepojętego, miotamy się i nawet nie słyszymy, że On wcale nie potrzebuje i nie oczekuje naszego rozumienia. Miłość opiera się na zaufaniu; tego potrzebuje... Pokora Boga, który daje się sponiewierać dla człowieka... Kim więc jest człowiek, że o nim pamiętasz? Wysoko zorganizowaną materią, zbiorem atomów, kłębowiskiem reakcji chemicznych...? Tylko tyle??? Inny z Apostołów

uczy nas, że jesteśmy czymś więcej: dziećmi Bożymi, choć jeszcze nie okazało się, kim będziemy, ale – kiedyś zobaczymy Boga takim jakim jest. Żłóbek jest więc pieśnią o przeznaczeniu człowieka do wielkości. Można zawołać: ty, „wysoko zorganizowana materio”, masz duszę nieśmiertelną! A Bóg cię kocha tak, jak mama kocha bezradne niemowlę. Nie trzeba więc traktować Go jak czcigodnej tradycji i miłego zwyczaju, dla którego odbywa się zakupowe szaleństwo i traci łatwo i bezmyślnie ciężko zarobione pieniądze... Są pośród nas i tacy, którzy ostatni raz byli w świątyni na poprzedniej pasterce. Ładnie to tak? – można by zapytać... Musi tak być? Czujesz się przytłoczony ciężarem grzechów? A przecież wystarczy jedna łza, po co się tak męczyć? Nasiałeś niezgody w rodzinie? – przecież można podejść i przeprosić, teraz, zaraz... Zobaczysz, jak się ucieszą. Z gniewem i pychą wcale ci nie do twarzy. Bóg Cię nie potrzebuje? Nic bardziej błędnego... Podejdź do żłóbka, a przekonasz się. Nie mów tylko, że jesteś przerażony Jego narodzeniem tak, jak Jeruzolima z Herodem. Och, te nasze rodzime Herody... Może mają się czego bać? Ale to dobrze, że się lękają, bo to znak, że jeszcze mają sumienie. *Pójdźcie, ach, pójdźcie, Dziecina woła, On przecież przyszedł, ażeby nas zbawił...* Piękne i mądre są nasze kolędy... Więc nie bój się i podejdź. On i dla Heroda ma dobre słowo.

Bóg się rodzi, moc truchleje... Ileż to już Wigilii było w naszym życiu? Różne były wigilie... Powstańcze i wojenne, wigilie na obozowych pryczach, wigilie w Iraku i Afganistanie, wigilie samotnych matek, których dzieci pojechały na wczasy, wigilie ciężko chorych w szpitalach... Wszędzie w tych wigiliach jest On – Słowo Odwieczne, które stało się Ciałem, aby wyprowadzić nas z naszych pragnień i tęsknot do Domu Ojca, gdzie nasi bliscy na nas czekają, za nas się modlą i czasem o nas się martwią... Gdzie Jan Paweł święty uśmiechnięty przy oknie stoi. Starym zwyczajem łamiemy się opłatkiem z tymi,



których kochamy. Łamany opłatek to miłość przełamywana, aby się nią podzielić. Niesiemy dziś naszą opłatkową miłość do tych braci w wierze, którzy znowu swoją pasterkę odpowiadają w katakumbach, piwnicach, lasach czy w więzieniach. Pamiętamy o Asii Bibi, matce pięciorga dzieci, oczekującej w pakistańskiej celi na śmierć za rzekomą obrazę Mahometa. Ech, bardzo obraźliwi ten Mahomet... A może tylko jego wyznawcy taką łatę mu przypięli? Bo przecież miłość się nie obraża, nie szuka zemsty, gniewem się nie unosi... Współczesny Herod ma różne oblicza i nadal ściga Dziecię. Syta i zakłamaną Europą wyzbywającą się swoich korzeni i usuwającą gorączkowo choinki z rynku i jasełka ze szkół nie będzie wstawiać się za ginącymi za wiarę gdzieś tam w Pakistanie, Syrii, Iraku, Nigerii... W tym roku znowu zginęło ich sto kilkadziesiąt tysięcy... Dzielimy się opłatkiem z naszymi rodakami za wschodnią granicą, idziemy z nim do tych, którzy przełękają łzę w Londynie, Irlandii i Pan Bóg wie gdzie jeszcze...

A ty Jezuniu, *lulajże, lulaj*. I ogarnij to wszystko swoim Bosko-ludzkim serduszkim i ogrzej swoją miłością tych, którzy są jej głodni, i pozwól odnaleźć się tym, którzy Ciebie nie szukają. A nam pozwól podziękować Ci za to, że mamy jeszcze czym się dzielić... I kolędę Ci zaśpiewamy, tak od serca... Masz rację, to prawda, że ludzie dziś kolędy słuchają zamiast śpiewać, więc naucz ich pokochać tę melodię duszy, która tylko przy kolędzie się budzi. Niech uwierzą, że człek szlachetniejszy, kiedy śpiewa, i dalej wtedy widzi, i głębiej słyszy, i więcej rozumie, i kochać się uczy. Więc, któż z nas pobieży kolędować Małemu? Kto w domu zdecyduje, że w Wigilię wyłączamy odbiorniki, aby je zastąpić własnym gardłem i sercem w rodzinnym wianuszk przy choince? A może wszyscy? Więc *przystąpmy do szopy, uściskajmy stopy Jezusa małego, który swoje Bóstwo wydał na ubóstwo dla zbawienia naszego...* Zasłużył sobie na to, nieprawdaż?

Kontemplując ikonę Bożego Narodzenia

Zapraszam czytelników do zgębiecia tajemnicy Bożego Narodzenia wyrażonej w starożytnej chrześcijańskiej ikonografii.

Uroczystość Narodzenia Pańskiego jest okazją do budowania, a potem podziwiania naszych bożonarodzeniowych szopek. Zwyczaj stawiania szopek wywodzi się od św. Franciszka z Asyżu, czyli jest stosunkowo młody (bo nie ma jeszcze tysiąca lat). Wcześniej, bo począwszy od IV wieku, scenę Narodzin Chrystusa przedstawiano na malowidłach ściennych lub ikonach. Wschodnie chrześcijaństwo, w wiekach V-VII, wypracowało swój własny kanon przedstawienia tajemnicy Narodzenia Chrystusa.

Na wstępie należy zaznaczyć, że ikonografia nie jest jedynie sztuką malarską, ale jest teologią wyrażoną za pomocą barw. Ikony były i są pisane jako wyraz wiary Kościoła w prawdy objawione i mają służyć wyłącznie do kontemplacji tajemnic Bożych – ikona jest uchylonym oknem, przez które możemy dostrzec świat przeniknięty Boskim światłem. Ikony się pisze, a nie maluje, albowiem ikona jest kartą Ewangelii – wizualnym zobrazowaniem biblijnych opowiadań. Praca nad ikoną jest długa i wymagająca wielu wyrzeczeń (modlitwy, postu i ascezy), dlatego powierzana jest zazwyczaj wybranym, świętym mnichom.

W centralnym miejscu ikony Bożego Narodzenia znajduje się ciemna grota z Dzieciąciem Jezus w żłobie i leżącą obok Maryją. Przekątne ikony krzyżują się na łonie Maryi, bo to właśnie Jej łono stało się Bramą Niebios, przez którą przyszedł na świat Zbawiciel. Maryja jest matką króla co symbolizuje płaszcz w kolorze purpury. Znakiem jej nienaruszonego dziewictwa są trzy małe gwiazdy umieszczone na płaszczu (na czole oraz na prawym i lewym ramieniu). Matka Jezusa jest ukazana tuż po porodzie, czyli w pozycji leżącej. Maryja rozważa w swoim sercu to co się wydarzyło w Jej życiu, a wskazuje na to lewa dłoń położona na kolanie (gest medytacji), przy czym prawa, schowana pod płaszczem, wyraża tajem-

nicę. Maryja zwraca swój wzrok na Józefa siedzącego u dołu ikony.

Może nas dziwić, że Józef nie klęczy u żłóbka i nie adoruje Bożej Dzieciny. Umieszczenie św. Józefa z dala od Maryi i Jej Syna wyraża prawdę, że Józef nie jest biologicznym ojcem Jezusa, lecz jedynie jego przybrany ojciec i prawnym opiekunem. Przed Józefem stoi starzec odziany w czarną, owczą skórę – jest to szatan (wilk w owczej skórze), który sieje w sercu Józefa wątpliwości, co do dziewiczego poczęcia Jezusa. Złota tunika i aureola świadczą o zwycięstwie Józefa nad tymi pokusami. Suche łasce w rękę starca, która symbolizuje starość i niepłodność, przeciwstawione jest zielone drzewo wyrastające za jego plecami, które oznacza życie i płodność.

Po drugiej stronie drzewa ukazana jest scena kąpieli Dzieciątka. Jak każdy noworodek, „Słowo, które stało się Ciałem”, zostało obmyte po porodzie. Scena ta przekazuje nam prawdę wiary w ludzką naturę Chrystusa. Zgodnie z przekazem apokryficznym obmycia dokonały dwie akuszerki Salome i Maja. Misa do kąpieli wykonana jest ze złota, a kształtem przypomina kielich. Złoto mówi nam o boskości Chrystusa i odnosi się do Święta Epifanii, falujące wody odsyłają nas do Chrztu Jezusa w Jordanie, a kielich zapowiada Jego ofiarowanie się nam w Eucharystii.

Wyżej, po prawej stronie, scena z pasterzami. Anioł zwiastuje pasterzom narodziny Mesjasza, na którego z tęsknotą ludzkość czekała cztery tysiące lat. Czerwień i zieleń ich szat oznaczają miłość i oddanie Chrystusowi. Pasterze są przepasani a na nogach mają buty będące symbolem gotowości na spotkanie z Nowonarodzonym.

Po drugiej stronie ikony widzimy trzech mędrców podążających do Betlejem za Gwiazdą. Są w różnym wieku (starzec, młodzieniec i człowiek dojrzały), bo symbolizują ludzi na różnych ➤



etapach życia. Kolory ich szat pomagają odkryć jakie wiozą dary. Starzec na białym koniu, odziany w purpurowy płaszcz wiezie złoto dla Króla Wszechświata. Monarcha w dojrzałym wieku, na kasztanowym koniu, okryty niebieskim płaszczem wiezie kadzidło dla Jedyne go, Prawdziwego Boga. Natomiast młodzienc na czarnym koniu, w czerwonym jak krew męczenników płaszczu wiezie mirrę, zapowiedź męczeńskiej ofiary Zbawiciela.



U samej góry ikony – w sferze niebiańskiej – widzimy trzech aniołów adorujących Chrystusa. Wyciągnięte do przodu ręce wyrażają gotowość służby, są one jednak przykryte płaszczem, co ma wyrażać niepojętą nawet

dla aniołów tajemnicę Bożego Wcielenia.

Okrąg u szczytu ikony wyraża Boski majestat Trójcy, promień który z niego wychodzi oznacza Boską naturę Nowonarodzonego Dzieciątka. Jest to niejako palec Boży wskazujący na Chrystusa jako swojego Syna. Okrąg z promieniem tworzą oś przechodzącą przez środek ikony. Oś, która oznacza drogę pochodzenia Chrystusa, sprawia, że uwaga widza koncentruje się na Jezusie.

Postać Jezusa też została przedstawiona nieco inaczej jak w malarstwie zachodnim. Dzieciątko zawinięte jest w pogrzebowy całun, a żłób, w którym leży ma kształt grobowca. Czarna grota w tle również sugeruje ciemności otchłani. Ikonopisarz podkreśla w ten sposób cel, dla którego Chrystus przyszedł na świat – przyszedł, aby umrzeć za ludzkość, a przez śmierć swoją i zmartwychwstanie dać życie, każdemu kto do Niego przyjdzie i w Niego uwierzy. Gwiazda świecąca nad głową Dzieciątka, jest znakiem wypełnienia się proroctwa Balaama: „Widzę go, lecz jeszcze nie teraz, dostrzegam go, ale nie z bliska: wschodzi Gwiazda z Jakuba, a z Izraela podnosi się berło.” (Lb.



24, 17). Jezus jest zapowiadaną Gwiazdą dla narodów, światłem co oświeca mroki tego świata.

Tradycyjnie również ikona przedstawia zwierzęta. Zgodnie z proroctwem Izajasza (1,3) są to wół i osioł: „Wół rozpoznaje swego pana i osioł żłób swego właściciela.” Osioł jest zapowiedzią wjazdu Jezusa do Jerozolimy, wół jako zwierzę ofiarne zapowiada ofiarę jaką Jezus złoży z własnego życia. Osioł jako zwierzę nieczyste rytualnie może być znakiem narodów pogańskich, a wół narodu żydowskiego. Zaskakujące jest, że zwierzęta jako pierwsze rozpoznają i adorują swojego Stwórcę i Pana. Ludzie rozpoznają go później gdy zawiśnie na krzyżu, a potem – po trzech dniach – zmartwychwstanie.



Ikony bizantyńskie nie są cikliwymi, naturalistycznymi przedstawieniami wydarzeń z Betlejem, one – w odróżnieniu od malarstwa zachodniego – przedstawiają swoistą teologię wcielenia, która dobitniej wyraża znaczenie przyjścia na świat Chrystusa. Warto spojrzeć na Boże Narodzenie z nieco innej perspektywy – z perspektywy Golgoty i Zmartwychwstania – aby się przekonać, że każdy z nas jest częścią tej historii. Choć na tej ikonie jesteśmy namalowani jako siedzący w ciemnościach groty, to już teraz rozbłyśka blask Chrystusa Zmartwychwstałego, który oswobodzi nas z więzów śmierci i przez chrzest uczyni nas dziedzicami królestwa Bożego.

Tradycje i zwyczaje świąt Bożego Narodzenia

Któż nie lubi świąt Bożego Narodzenia, bijącego od nich ciepła, spotkań w gronie rodziny, zapachu pieczonego ciasta, smaku pierogów i ubierania choinki, a już najbardziej wręczania i otrzymywania prezentów. Wszyscy to lubimy, ale czy wiemy, skąd wzięły się wszystkie związane z tym świętem tradycje?



Dlaczego 25 grudnia?

W Ewangeliach nie występuje data narodzin Jezusa Chrystusa. Najstarszym znanym obecnie autorem, który pisał o narodzinach Jezusa Chrystusa w grudniu, jest Hipolit Rzymski. W datowanym na 204 rok Komentarzu do Księgi Daniela (4,23,3) napisał: „Pierwsze przyjście Pana naszego wcielonego, w którym narodził się w Betlejem, miało miejsce ósmego dnia przed kalendami styczniowymi.” (tzn. 25 grudnia).

Dzień 25 grudnia jako datę dzienną obchodzenia pamiątki Bożego Narodzenia podał też rzymski historyk Sekstus Juliusz Afrykański w swojej Chronographiai w roku 221.

W 274 roku cesarz Aurelian nakazał obchodzenie nowego święta, datowanego na 25 grudnia, synkretycznego kultu Sol Invictus. Innym świętem pogańskim, które przypadało w okresie przesilenia zimowego, były obchody kultu perskiego, szlachetnego bóstwa słońca, Mitry, narodzonego 25 grudnia w ubogiej grocie.

W IV wieku Kościół nakazał obchodzenie w tym dniu święta Bożego Narodzenia i w ten sposób zastąpił pogańskie zwyczaje.

Uroczystość Bożego Narodzenia wywodzi swój początek z Jerozolimy. Ustalił się tam zwyczaj, że patriarcha udawał się z Jerozolimy w procesji do Betlejem, odległego o ok. 8 km. W Grocie Narodzenia odprawiał w nocy Mszę świętą. W Rzymie święto Bożego Narodzenia dnia 25 grudnia obchodzono od wieku IV. Najdawniejsza wzmianka o tym święcie w Kościele syryjskim pochodzi od św. Jana Chryzostoma. W swoim kazaniu z dnia 25 grudnia 380 roku tenże święty, jako młody wówczas kapłan, oznajmiał wiernym z radością, że po raz pierwszy będzie w antiocheńskiej katedrze obchodzone to święto. W tymże IV wieku uroczystość Bożego Narodzenia obchodzona jest w Jerozolimie, Antiochii, Konstantynopolu, Rzymie i w Hiszpanii. Po Mszy świętej, odprawionej w Betlejem o północy, powracano do Jerozolimy i odprawiano drugą Mszę świętą w godzinach porannych w kościele Zmartwychwstania Pańskiego. Wreszcie, aby dać pełny upust radości, odprawiano w godzinach południowych trzecią Mszę świętą w kościele katedralnym. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa nabożeństwa nocne należały do stałej praktyki Kościoła. Ich pamiątką jest dziś szersza Pasterka.





Wigilia

Wieczór wigilijny w tradycji polskiej jest najbardziej uroczystym i najbardziej wzruszającym wieczorem roku. Punktem kulminacyjnym przeżyć adwentowych w rodzinach chrześcijańskich jest wigilia Bożego Narodzenia. Posiada ona bardzo bogatą liturgię. Jej geneza sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa. Obrzędy i zwyczaje wigilijne mają więc starą tradycję. Wigilie w ogóle znane były już w Starym Testamencie. Obchodzono je przed każdą uroczystością, a nawet przed każdym szabatem. Było to przygotowanie do odpoczynku świątecznego. Izraelici zwali je „wieczorem”. Słowo „wigilia” pochodzi z języka łacińskiego i oznacza czuwanie. Taki był dawniej zwyczaj w Kościele, że poprzedniego dnia przed większymi uroczystościami obowiązywał post i wierni przez całą noc czuwali, modląc się wspólnie. W Polsce wigilia weszła na stałe do tradycji dopiero w XVIII wieku. Główną jej częścią jest uroczysta wieczerza złożona z postnych potraw. Wieczerza ta ma charakter ściśle rodzinny. Zaprasza się czasami na nią osoby mieszkające samotnie. Dawniej gospodynie najpierw urządzały generalne sprzątanie, mycie, czyszczenie. Na wsiach i we dworach w czterech rogach głównej sali umieszczano cztery snopy zbóż: snop pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, aby Boże Dziecię w Nowym Roku nie skąpiło koniecznego pokarmu dla człowieka i bydła. Stół był przykryty białym obrusem, przypominającym ołtarz i pieluszki Pana, a pod nim kładło się siano dla przypomnienia sianka, na którym spoczywało Boże Dziecię. Zwyczajem było również, że przez cały dzień obowiązywał post ścisły. Także w czasie wigilijnej wie-

czery podawano tylko potrawy postne, w liczbie nieparzystej, ale w taki sposób, aby na stole pojawiły się wszystkie potrawy, jakie zwykło się jadać w ciągu roku.

Znany i powszechny jest obecnie w Polsce zwyczaj pozostawiania wolnego miejsca przy stole wigilijnym. Miejsce to przeznaczone bywa przede wszystkim dla przygodnego gościa. Pozostawiając wolne miejsce przy stole, wyrażamy również pamięć o naszych bliskich, którzy nie mogą z nami spędzić świąt. Miejsce to może również przywodzić na pamięć zmarłego członka rodziny. W Polsce wieczerza wigilijna rozpoczynała się, gdy na niebie ukazała się pierwsza gwiazda. Czyniono tak zapewne na pamiątkę gwiazdy betlejemskiej, którą według ewangelisty św. Mateusza ujrzeli Mędrcy, zwani też Trzema Królami. Najważniejszym i kulminacyjnym momentem wieczerzy wigilijnej w Polsce jest zwyczaj łamania się opłatkiem. Czynność ta następuje po przeczytaniu Ewangelii o Narodzeniu Pańskim i złożeniu życzeń. Tradycja ta pochodzi od prastarego zwyczaju, jaki zachował się z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Wieczerza wigilijna nawiązuje do uczt pierwszych chrześcijan, organizowanych na pamiątkę Ostatniej Wieczerzy. Zwyczaj ten oznacza również wzajemne poświęcenie się jednych dla drugich i uczy, że należy podzielić się nawet ostatnim kawałkiem chleba. Składamy sobie życzenia pomyślności i wybaczymy urazy. Nieodłączną częścią wieczoru wigilijnego jest śpiewanie kolęd. Wigilijny wieczór kończy się Pasterką – Mszą świętą odprawianą o północy.

Powszechna praktyka wzajemnego obdarowywania się prezentami (zwłaszcza dzieci) związana była pierwotnie z kultem i życiorysem



Podłazniczka

św. Mikołaja, biskupa diecezji Bari (Włochy), wielkiego jałmużnika żyjącego w IV wieku. Jego niezwykła hojność i troska o biednych, stały się symbolem i uosobieniem miłości każdego bliźniego. Zwyczaj ten już w średniowieczu w okresie świąt Bożego Narodzenia był praktykowany.

Choinka

W Europie zwyczaj strojenia choinki, symbolu świąt Bożego Narodzenia, jest wbrew pozorom stosunkowo młody. Do Polski tradycja ta zawitała dosyć późno, a na dobre zadomowiła się na przełomie XIX i XX wieku. Tradycję bożonarodzeniowego drzewka zawdzięczamy kolonistom niemieckim, którzy pojawili się u nas podczas zaborów. Początkowo choinkę można było spotkać głównie w domach warszawskiego mieszczaństwa. Stamtąd zwyczaj przeniósł się do domów polskiej szlachty i magnaterii. Drzewkiem była najczęściej jodła, którą gospodarz przynosił w wigilijny poranek. Na wsi choinki pojawiły się dopiero w okresie międzywojennym, wypierając tradycyjną polską ozdobę, jaką była podłaźniczka. Podłaźniczka wykonywana była z obręczy sit owiniętych sosnowymi gałązkami lub słomianych tarczy przyozdobionych zieleniną. Dzieci w wigilijny wieczór wieszały na niej ciastka domowej roboty, czekoladki, owoce, jabłka, kolorowe opłatki i słomiany łańcuch. Wierzono, że podłaźniczka ma magiczną moc i uchroni dom od

chorób i nieszczęść. Wyschniętej ozdoby nigdy nie wyrzucano, a jej pokruszone gałązki dodawano do zwierzęcej karmy lub zakopywano w polu, wierząc, że przyniosą urodzaj.

Symbolika ozdób choinkowych

(wg Wikipedii)

Gwiazda Betlejemka, którą umieszczano na szczycie drzewka od ubiegłego wieku, miała pomagać w powrotach do domu z dalekich stron.

Oświetlenie choinki broniło przed dostępem złych mocy. W chrześcijańskiej symbolice religijnej wskazuje na Chrystusa, który jest światłem dla pogan.

Jabłka zawieszane na gałązkach symbolizowały biblijny owoc, którym kuszeni byli Adam i Ewa.

Orzechy zawijane w sreberka miały nieść dobrobyt i siłę.

Papierowe łańcuchy przypominały o zniewoleniu grzechem, a w okresie rozbiorów miały wymowę politycznego jarzma.

Dzwonki oznaczają dobre nowiny i radosne wydarzenia.

Anioły mają opiekować się domem.

Zwyczaj wieszania jemioli przybył do Polski z Anglii. Pod jemiolą całują się zakochani oraz skłócone ze sobą osoby. Pęk jemioli należy trzymać w domu do następnych świąt.

Samo żywe drzewko stało się w chrześcijaństwie symbolem Chrystusa źródła życia. ■



Antek lat 9, Ożarowska kartka świąteczna

Sylwester z alkoholem, czy bez?

W polskim społeczeństwie utarło się przekonanie, że nie może mieć miejsca żadna dobra zabawa bez spożywania alkoholu.

Jest on stałym elementem podczas różnego rodzaju imprez, wesel, styp, bankietów, a niekiedy zwykłych spotkań. Niestety, alkohol znajduje się również na polskich stołach podczas spotkań rodzinnych, zwłaszcza podczas świąt, stanowi także stały element współczesnych zabaw sylwestrowych. Czy powitanie Nowego Roku musi być kojarzone z alkoholem? Czy naprawdę jest on konieczny do dobrej zabawy?

Problem spożycia alkoholu w Polsce jest dużo szerszy, jednak szczególnie widoczny staje się w okresach świątecznych – można to zauważyć w mediach, kiedy podawane są statystyki na temat zatrzymanych pijanych kierowców. Większość moich znajomych nie wyobraża sobie spędzenia Sylwestra bez lampki szampana, znam też przypadki osób, którym nieobce jest picie alkoholu w Boże Narodzenie czy Wielkanoc. Argumentują to chęcią rozluźnienia się czy odreagowania, wstydzą się odmówić, gdy ktoś proponuje, czują się głupio, kiedy nie piją w towarzystwie, albo po prostu uznają to za jedną z form rozrywki. Podczas imprez sylwestrowych człowiek jest nastawiony na dobrą zabawę, a jeśli spożycie różnych trunków może, w jego mniemaniu, poprawić mu nastrój, dodać pewności siebie, to nie zawaha się po nie sięgnąć.

Istnieją inicjatywy różnych stowarzyszeń czy parafii oferujące zabawę sylwestrową bez alkoholu. Na terenie naszej parafii znajduje się Dom



Rekolekcyjny św. Franciszka Ksawerego (Misjonarze Krwi Chrystusa, ul. Zamojskiego 19), który zapewnia bezalkoholowe bale sylwestrowe. Choć popularność takich zabaw od ostatnich kilku lat rośnie, to jednak zjawisko bezalkoholowego spędzania Sylwestra jest rzeczą rzadko spotykaną.

Od kilkunastu lat w Polsce także odradza się i rozwija znana przed wojną a zapomniana w czasach dyskotek funkcja wodzireja. Wodzirej to dziś zawód, coraz chętniej wykonywany, gdyż wodzirejowie cieszą się coraz większą popularnością na imprezach. Co roku organizowane są warsztaty wodzirejów i animatorów zabaw bezalkoholowych, promujące i podpowiadające jak rozbawić towarzystwo bez udziału „dopalacza”. Warsztaty pokazują najlepsze wzorce zabawy, dobre praktyki, wartości etyczne obowiązujące w zawodzie i dbają o stałe podnoszenie umiejętności. Kto uczestniczył kiedykolwiek w weselu, prymicji czy innej zabawie, którą prowadził profesjonalny wodzirej – ten na pewno bawił się wyśmienicie.

Zabawy sylwestrowe to też niezwykle trudny okres dla osób mających problem z nadużywaniem alkoholu – niekiedy decydują się one nie spędzać tego czasu ze znajomymi, tylko wybierają się na organizowaną zabawę bez alkoholu. Z ich relacji można się potem dowiedzieć, że nie



widzieli różnicę pomiędzy Sylwestrem, który znali, a tym spędzonym bez wódki, co więcej, często mówią, że podczas imprez bezalkoholowych bawili się o wiele lepiej.

Na świecie istnieje stereotyp dotyczący Polaków, że picie alkoholu mają we krwi, a jak wiadomo stereotypy nie biorą się znikąd. Problem z nadużywaniem alkoholu w Polsce zaczął się pod zaborami w XIX wieku. W tym czasie nastąpił spadek cen wódki, przez co na terenach okupowanych była ona chętniej spożywana. W zaborze rosyjskim chłopom często płacono wódką. Doprowadziło to do sytuacji, w której Polacy odmawiali pracy, jeśli nie otrzymali alkoholu. W tym czasie problem ten przybrał tak niepokojące rozmiary, że Kościół katolicki i protestancki organizowały bractwa trzeźwości, a w Wielkim Poście i adwencie zakazywały spożywania alkoholu, co naród potem rekompensował sobie podczas Wigilii czy Wielkanocy; dochodziło nawet do sytuacji, gdy księża nachodzili karczmy i szyn-



ki i wypędzali z nich pijaków, jednak skutki tych działań trwały krótko. Zjawisko pijaństwa osiągnęło swoje apogeum w PRL-u, kiedy to w latach 70. odnotowano 3 mln alkoholików, zdarzało się, że już nawet 11-letnie dzieci sięgały po piwo. Wydatki na alkohol przewyższały te przeznaczane na ubrania i higienę. Alkohol był obecny wszędzie, w pracy, domu. W tym okresie narodziły się również niesławne okazje do wypicia, czyli mniej lub bardziej ważne wydarzenia, które były pretekstem do spożycia dużych ilości trunków.

Problem alkoholu nie dotyczy tylko osób pijących, ale także ludzi z ich otoczenia, a w szczególności rodzin. Jednym z najpoważniejszych skutków alkoholizmu jest syndrom DDA (tzn. Dorosłe Dzieci Alkoholików). Osoby z tą



przypadłością odczuwają krzywdę emocjonalną związaną z odrzuceniem przez rodziców, mają kłopoty z wyrażaniem uczuć i potrzeb, izolują się, a jeśli dojdzie do kontaktu z drugą osobą, kierują się lękiem i nieufnością, a także czują się obciążone konsekwencjami problemów rodziców.

Temat trzeźwości jest mi dość bliski, gdyż jestem członkiem Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, inicjatywy zapoczątkowanej przez ks. Franciszka Blachnickiego i Ruch Światło-Życie, będącej odpowiedzią na apel Jana Pawła II o walkę z problemem alkoholizmu wśród Polaków. Członkostwo zobowiązuje mnie do dożywotniego wstrzymania się od picia alkoholu. Jest to wyrzeczenie, które podejmuje się w intencji jednej osoby lub grupy osób mających problem z nadużywaniem alkoholu. Można również zostać kandydatem KWC, wtedy dana przysięga zobowiązuje do powstrzymywania się od picia alkoholu przez rok. Udział w Krucjacie jest wyrazem miłości do drugiego człowieka, jest to forma postu, którego intencją jest uzdrowienie osoby chorej na alkoholizm.

Znajomi często pytali mnie, dlaczego nie piję? Zazwyczaj odpowiadałem, że nie mam ochoty. Odkąd mam prawo jazdy, stałą wymówką jest stwierdzenie, że prowadzę. Ludzie w moim towarzystwie reagowali mocnym zdziwieniem połączonym z lekkim niedowierzaniem, kiedy mówiłem wprost, że nie miałem alkoholu w ustach od trzech lat.

Podczas trwania radosnego okresu świąt Bożego Narodzenia i powitania Nowego Roku 2015 warto się zastanowić, czym dla mnie jest dobra zabawa, czy naprawdę muszę sięgnąć po kieliszek, żeby się rozluźnić i wejść w rytm imprezy, czy też mogę się obejść bez tych wszystkich procentów i promili. ■

Świąteczny czas u sąsiadów

Boże Narodzenie, Wigilia, prezenty pod choinką, św. Mikołaj. Jak jest u nas każdy wie. Odwiedzmy naszych bliższych i dalszych sąsiadów, aby zobaczyć jak oni spędzają Świąta. Jeśli myślicie, że tak samo, to możecie być zaskoczeni po przeczytaniu tego tekstu.

Ruszamy w podróż na zachód do Holandii.

Okres świąteczny rozpoczyna się przybyciem Świętego Mikołaja w dniu 5 stycznia.

Ten dzień nazywa się tu Sinterklaas (nld. Sint-Nicolaas) lub krótko de Sint.



Św. Mikołaj przybywa do Holandii statkiem i jest witany na nabrzeżach przez dzieci i dorosłych.

Holendrzy deklarują, że de Sint jest dla nich najważniejszym świętem w roku i nawet niektórzy postulują uczynienie go dniem wolnym od pracy. Królująca komercja spowodowała, że święto zaczyna się w połowie listopada a sprytni marketingowcy utrwaliли już tradycję stawiania przez dzieci bucika przy kominku. Do dnia faktycznego święta rodzice wkładają drobne słodycze – codziennie – jeśli dzieci są grzeczne. Okazały prezent pojawia się dopiero 5 grudnia.

Pomocnikiem Sinterklaasa jest Zwarte Piet czyli Czarny Piotruś. To zapewne pozostałość z czasów kolonialnych. Na razie tradycja jest górą nad



poprawnością polityczną i zarzuty rasizmu rzadko się pojawiają. Wcześniej św. Mikołajowi w Holandii towarzyszył diabeł, ale on stał się już dużo wcześniej „niepoprawny”.

Holenderskie dzieci wierzą, że Sinterklaas przybywa specjalnie z Hiszpanii, aby je odwiedzić 5 grudnia a następnego dnia wraca statkiem parowym z powrotem.

Zobaczmy więc jak święta są obchodzone w Hiszpanii.



Kiedyś prezenty dzieciom w Hiszpanii przyносили Trzej Królowie dopiero w styczniu. Jednak już dawno panosząca się komercja spowodowała przesunięcie tego momentu na Boże Narodzenie i rozciągnięcie go do 6 stycznia.

Jedną z tradycji świątecznych w Hiszpanii jest udział w najstarszej na świecie loterii trwającej od 1812 roku - Sorteo de Navidad. Losowanie odbywa się 22 grudnia. Hiszpanie lubią loterie i jest ich mnóstwo w okresie przedświątecznym. Narodowym obowiązkiem jest udział właśnie w tej najstarszej, na którą bilety można nabywać w barach, sklepach, kioskach. Zakłady pracy kupują je też dla swoich pracowników. Pełny los na Hiszpańską Loterię Bożonarodzeniową kosztuje 999,99 zł. Możliwe jest kupo-

wanie części tego losu. Wygranych jest wtedy więcej. Trwająca około 3 godziny transmisja z losowania w hiszpańskiej telewizji skupia przed ekranami prawie całą Hiszpanię. Wszyscy liczą na główną nagrodę zwaną El Gordo.



Loteria de Navidad początkowo była stworzona w celu sfinansowania szkoły San Ildefonso (św. Ildefonsa) w Madrycie. Od tego czasu uczniowie tej szkoły śpiewają wyniki loterii. Jedno z nich losuje zwycięskie liczby, zaś drugie wyśpiewuje nagrodę. Ze względu na dużą liczbę nagród, losowanie trwa bardzo długo, a dzieci pracują w systemie zmianowym.



Loteria Sorteo de Navidad ma konkurencję w postaci EuroMillions i Once. Można grać on-line i strona jest dostępna w języku polskim. Hazard wszędzie znajduje chętnych. To element myślenia magicznego współczesnych ludzi.

Kolacja wigilijna w Hiszpanii tradycyjnie rozpoczyna się o godzinie 22. Podawany jest indyk, owoce morza, ryby. Dese-rem są turrones – tabliczki z cukrowo-miodowej masy z migdałami i orzechami obłożone opłatkami. Hiszpanie, kraje hiszpańskojęzyczne oraz Portugalia, podobnie jak my uczestniczą o północy w Pasterce – zwanej Mszą Koguta (la Misa del Gallo).

Różne regiony Hiszpanii mają swoje charakterystyczne zwyczaje. W kraju Basków prezenty dzieciom przynosi Olentzero,



w Hiszpanii Papa Noël. Otwierane są one po kolacji wigilijnej lub 25 grudnia rano. 26 grudnia jest już dniem pracy. Natomiast 28 grudnia to w Hiszpanii odpowiednik polskiego 1 kwietnia czyli Prima Aprilis.

Zasadniczo jednak dniem prezentowym pozostaje święto Trzech Króli, które też zamyka okres świąteczny w Hiszpanii. Korowód z Trzema Królami, podobnie jak u nas Orszak Trzech Króli, wyrusza na ulice miast i miasteczek i rozdaje dzieciom cukierki zwane „caramelos”. Tradycją jest też kupowanie specjału o nazwie „Pierścień Królów” (Roscón de Reyes). Jest to ciasto drożdżowe w kształcie obwarzanka, napelnione bitą śmietaną lub naszpikowane owocami kandy-



zowanymi. Wewnątrz zatopione są małe figurki przedstawiające postaci z bajek, ale też przykładowo można znaleźć Presleya, Madonnę, Jacksona i Bono. W dawnych czasach był to migdał, orzech, czasem moneta lub pierścionek – w zależności od zasobności domu. Znalazca stawał się królem tego dnia.

W tym roku już nie uda nam się odwiedzić innych krajów w okresie przedświąteczno-bożonarodzeniowym. Zapraszamy za rok.

Tegoroczna wyprawa była bardzo męcząca. Po niej chciało-
by się zaśpiewać „Cicha noc,
święta noc...”





*Już poraz trzeci w O.
Największe u*

ORSZAK **T**RA

6 sty

*Wyruszymy po
z Santuarium Miłosierdzia
Chodźmy razem po*

Organizator

Fundacja Misericordia



Ożarówie Mazowieckim
uliczne jasełka

ZECH KRÓLI

ocznia

o Mszy św. o 10:30
a Bożego w Ożarówie Maz.
owitać Bożą Dziecinę!

Patroni

Proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego w Ożarówie Maz.

Proboszcz parafii Królowej Apostołów w Ołtarzewie

Burmistrz Miasta i gminy Ożarów Mazowiecki

Starosta Powiatu Warszawskiego Zachodniego



Św. Franciszek Salezy, Doktor Kościoła



Święty Franciszek Salezy, patron dziennikarzy, pisarzy i prasy katolickiej, urodził się 21 sierpnia 1567 roku na zamku de Thorens w Księstwie Sabaudii-Piemontu. Był najstarszym z dwanaścioro potomków baronów de Boisy, dlatego też rodzice pragnęli, aby zrobił karierę w świecie i zapewnił mu najlepszą edukację. Po ukończeniu szkół, w wieku 15 lat, wraz z opiekunem udaje się do Paryża, aby pobierać naukę w jezuickim kolegium. Stosując się do zaleceń ojca, Franciszek uczy się greki i łaciny, retoryki i filozofii oraz ćwiczy fechtunek, taniec i jazdę konną. Odkrywa w sobie upodobanie do teologii. Poreformacyjne nauki Lutra oraz Kalwina sprawiają, że szeroko i z dużym zaangażowaniem dyskutowana jest kwestia predestynacji. Twierdzono, że Bóg od początku przeznacza wybrane osoby do zbawienia lub potępienia. Głoszono, że potępieni mieli wskazywać na Bożą sprawiedliwość, a zbawieni na Boże miłosierdzie. Teoria ta powodowała odbieranie człowiekowi możliwość podejmowania decyzji, gdyż jego przeznaczenie było już z góry określone. Z powodu tych poglądów Franciszek popadł w skrajną rozterkę, gdyż wydawało mu się, że jest potępiony na wieki. Wyzwolenie nastąpiło, gdy przed ołtarzem Matki Bożej odmówił modlitwę św. Bernarda – „Pomnij o Przenajświętsza Panno Maryjo...” i jak sam wspomina, udręka spadła z niego jak skorupa trądu.

W roku 1591 kończy studia prawnicze i jego ojciec pragnie go widzieć jako członka senatu oraz chce go ożenić z bogatą jedynaczką jednego z najlepszych rodów w Sabaudii. Franciszek odrzuca tę propozycję, gdyż postanawia zostać księdzem, i udaje się do biskupa z prośbą o przyjęcie go do stanu duchownego. W roku 1593 otrzymuje święcenia kapłańskie i w kolejnym roku udaje się do okręgu Chablis, by umacniać katolików w wierze i odzyskać tych, którzy przeszli na kalwinizm. Odwiedzał wioski i poszczególne gospodarstwa. Miał dar nawiązywania kontaktów, umiał rozmawiać z prostymi ludźmi, swoje nauki okraszał humorem i radością. Hierarchia kalwińska zabroniła swoim wyznawcom chodzenia na

nauki Franciszka, a nawet zakazała rozmawiania z nim. Aby dotrzeć z naukami do potrzebujących, postanowił walczyć piórem. Rozwieszał na murach i parkanach ulotki ze zwięzłym wyjaśnieniem prawd wiary.

Św. Franciszek Salezy był z natury popędliwy i skory do wybuchów. Długoletnią pracą nad sobą nauczył się opanowania i umiejętności dawania tyle słodczy, ciepła, łagodności i dobroci, że przyrównywano go do samego Chrystusa. W epoce fanatyzmu, zaślepienia i zaciekłych sporów przejawiał tak wyjątkowy umiar, łagodność i takt, że nazywano go „światowcem wśród świętych”. W kontaktach z ludźmi kierował się dewizą: „Więcej much złapie się na kroplę miodu aniżeli na całą beczkę octu.”

Dwukrotnie spotykał się z głową Kościoła kalwińskiego, usiłując nakłonić go do przyjęcia wiary katolickiej. Niestety działania te nie przyniosły zamierzonego skutku. Mimo to efekty jego pracy były na tyle znaczące, że w roku 1599 zostaje mianowany biskupem pomocniczym, a po śmierci bp. Klaudisza de Granier zostaje jego następcą na biskupstwie w Genewie.

Na początku zarządzania diecezją przeprowadził osobistą wizytację 450 parafii swojej diecezji, położonych przeważnie w Alpach. Zakładał szkoły, nauczał dzieci i dorosłych katechezy, był przewodnikiem duchowym dla wielu wiernych. Wraz ze św. Joanną z Chantal założył zgromadzenie pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny – w Polsce zwane potocznie siostrami wizytkami. W 1608 roku zebrał i uporządkował zapiski, rady i wskazówki, które dawał swojej kuzynce, a następnie opublikował w książce „Filotea czyli droga do życia pobożnego”. Pozycja należąca dziś do kanonu duchowości chrześcijańskiej stanowi doskonały podręcznik życia wewnętrznego. Zawiera program życia chrześcijańskiego. Jak się modlić? Jak się spowiadać? Jak często przystępować do Komunii świętej? Jak podejmować post i umartwienie? Jak unikać pokus i jak z nimi walczyć, gdy nas dręczą? Udziela rad, jak postępować w życiu towarzyskim i rodzinnym, jak ko-

rzystać z odpoczynku i z rozrywek, jak dobrze spełniać obowiązki małżeńskie. Służy pomocą w rachunku sumienia.

Mimo upływu czterech stuleci ten przewodnik życia duchowego jest nadal aktualny. Tytułowe imię „Filotea” – „miłująca Boga” – jest imieniem każdego, kto chce dążyć do doskonałości i świętości.

W roku 1616 opublikował „Teotym, czyli traktat o miłości Bożej” – refleksje nad istotą i obliczami Boga. „Heretycy są heretykami i zasługują na to miano, dlatego że spośród artykułów wiary wybierają te, które im odpowiadają i dogadzają, wszystkie inne zaś odrzucają, odmawiając im słuszności. Katolicy natomiast są katolikami,

gdyż bez wyboru i jakichkolwiek zastrzeżeń, z niewzruszoną gotowością i stanowczością przyjmują całość nauki Kościoła. Zupełnie tak samo dzieje się w dziedzinie miłości. Czyścić jakiś wybór pomiędzy Bożymi przykazaniami, czyli chcieć praktykować jedno, równocześnie gwałcąc pozostałe – nie jest niczym innym niż herezją przeciw świętej miłości.”

Jego utwory są napisane pięknym językiem i stylem, myśl przedstawiana jest jasno i dokładnie. Swo-

je nauczanie o rozwoju duchowym i pracy nad sobą kierował również do osób świeckich, co na owe czasy było nowością.

Bp Franciszek Salezy zmarł nagle w Lyonie w drodze powrotnej ze spotkania z królem Francji dnia 28 grudnia 1622 roku. Biskup Salezy został beatyfikowany w 1661 roku i cztery lata później kanonizowany. W roku 1877 papież Pius IX ustanowił św. Franciszka Salezego doktorem Kościoła. Wspomnienie liturgiczne obchodzone jest 24 stycznia, w rocznicę przeniesienia jego ciała do Annecy w 1624 roku. W ikonografii przedstawiany jest w stroju biskupim, atrybutami jego są: gorejąca kula ośmiopłomienna, księga, pióro. Jest patronem poetów i osób niesłyszących, gdyż rozwinął język migowy w celu szerszego nauczania o Bogu. Św. Franciszek Salezy jest patronem wizytek oraz Towarzystwa św. Salezego, wspólnoty zakonnej założonej przez św. Jana Bosko w 1859 roku. ■



Salezjanie w Czerwińsku nad Wisłą

W zakolu Wisły na zachód od Warszawy rozciąga się Puszcza Kampinoska. Jej północną granicę stanowi rzeka. Tam gdzie kończy się las, na północno-zachodnim krańcu po drugiej stronie Wisły, na wysokim jej brzegu trwa od XII wieku dwuwieżowy kościół romański zbudowany z kamienia. Kolejne epoki: gotyk, renesans, barok zmieniały wewnętrzny i zewnętrzny wygląd świątyni, ale też zostawiały zabytki charakterystyczne dla tych epok i stylów, budując bogactwo kościoła. Zachwyca portal romański z ok. 1140 roku, kolumny romańskie, freski z XIII wieku i wiele innych. Skarbem świątyni jest słynący łaskami i cudami obraz Matki Bożej Pocieszenia z 1612 roku. Czerwińsk jest twierdzą Matki Bożej w przenośni i dosłownie. W bazylice można aż cztery razy w roku uzyskać odpust: w Zwiastowanie NMP, Zesłanie Ducha Świętego, 15 sierpnia w Wniebowzięcie NMP i 8 września w święto Narodzenia NMP.

Kościół został ufundowany w 1124 roku przez biskupa płockiego Aleksandra za panowania Bolesława Krzywoustego (co zostało zapisane w Spominkach sochaczewskich) w strategicznym miejscu, królując na wysokim brzegu nad brodem Wisły. Najświętsza Maryja Panna od początku była jego patronką. Jej opieka i centralne położenie kościoła przyciągało królów, książąt, biskupów, lud boży. W klasztorze, ufundowanym dla opiekujących się miejscem kanoników regularnych przybyłych do Czerwińska najprawdopodobniej z Belgii, zmarł Konrad II Książę Mazowiecki. Papieże obdarowywali świątynię wieloma przywilejami i odpustami. Król Władysław Jagiełło zatrzymuje się wraz z wojskiem ciągnącym na północ pod Grunwald. Uczestniczy we Mszy św. w intencji pokonania Krzyżaków.

W 1513 roku papież dokonuje włączenia klasztoru czerwińskiego Kanoników Regularnych do Kongregacji tego zgromadzenia w Rzymie na Lateranie. Opatem klasztoru w Czerwińsku zostaje bratanek króla Stefana Batorego. W 1612 roku Łukasz z Łowicza maluje wizerunek Najświętszej

Maryi Panny patronki kościoła. Zakonnicy składając zamówienie, podali jako wzór obraz Matki Bożej Śnieżnej (Salus Populi Romani) z bazyliki Santa Maria Maggiore (Matki Bożej Większej) w Rzymie. Malarz, dla podkreślenia łączności z rzymskim wizerunkiem, w tle przedstawił właśnie tę bazylikę.

Kiedyś pisząc o innym słynącym łaskami wizerunku Maryi w Sanktuarium w Lewiczyźnie użyłam tytułu „Maryjo, otrzyj nasze łzy”. Czytając na stronie Zgromadzenia Salezjanów opis wizerunku z Czerwińska, dowiedziałam się, że

to znaczenie chusteczki w rękę Matki Boga jest znacznie późniejsze. W starożytności chustka ta nazywała się mappa i oznaczała władzę monarszą – Maryja jest przecież Królową Nieba, o czym też świadczy korona trzymana przez anioły nad jej głową. Potem znakiem władzy stało się berło, a biała chusteczka w dłoni Maryi stała się symbolem opieki i pocieszenia.

Być może uzdrowienie jakiego doznał w 1647 roku król Władysław IV i które udokumentował, pozostawiając przed wizerunkiem Matki Bożej Czerwińskiej wotum z napisem „Bliski śmierci – otrzymał zdrowie”, spowodowało wzrost rzesz pielgrzymów uciekających się w modlitwach pod opiekę Pani Czerwińskiej. Gdy losy państwa polskiego były zagrożone i trzeba było stawiać zbrojny opór najeźdźcom, królowie Polski przybywali tu modlić się i prosić Matkę Bożą o opiekę. Po blisko 200 latach kultu Matki Bożej Pocieszenia w cudownym obrazie



w kościele w Czerwińsku, w roku 1819 Rosja dokonuje kasaty zgromadzenia Kanoników Regularnych Laterańskich i jego majątku, odbiera również prawa miejskie Czerwińskowi, a w klasztorze osiadają usunięte z Płocka norbertanki. I one zostają w 1902 roku usunięte przez władze carskie, a kościół i klasztor przechodzą pod opiekę diecezji płockiej.

W 1923 roku biskup Antoni Julian Nowowiejski przekazuje klasztor wraz z kościołem i parafią Zgromadzeniu Salezjańskiemu.

W tak starej świątyni pieczę nad Sanktuarium Matki Boskiej Pocieszenia sprawują od 1923 roku Salezjanie. Zgromadzenie młode w porównaniu z wiekiem świątyni. W styczniu wspominamy świętego Franciszka Salezego. Salezjanie to potoczna nazwa Towarzystwa św. Franciszka Salezego. Używany skrót SDB oznacza Salezjanie Księdza Bosko. Jak pochodzące z XIX wieku zgromadzenie opiekuje się starożytnym miejscem kultu w Czerwińsku? Jak kontynuuje spuściznę poprzedzających ich w szerzeniu i pielęgnowaniu wiary księży i zakonników?

W Czerwińsku działał od 1924 roku nowicjat zgromadzenia, obecnie funkcjonuje w Oświęcimiu. Kandydaci do zgromadzenia wystawiają w Wielkim Poście jedno z najsłynniejszych w Polsce Misteriów Męki Pańskiej. Ma ono ponad osiemdziesięcioletnią tradycję. Scena Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie zaprasza co roku na wspólne poznawanie i przeżywanie tajemnic wiary ukazanych w misterium.

W roku 1968 Stolica Apostolska przyznała sanktuarium w Czerwińsku tytuł Bazyliki Mniejszej.

Od sierpnia 2003 roku w każdą pierwszą sobotę miesiąca odbywają się w bazylice „Wieczniki modlitewne”, na które przyjeżdżają wierni z północnej i środkowej Polski.

Objawienia fatimskie owocują w Czerwińsku od kilkunastu lat nabożeństwem prze-



praszącym i wynagradzającym za grzechy obrażające Niepokalane Serce Maryi.

Działalność Zgromadzenia Salezjanów skierowana jest głównie do młodzieży i dzieci, dla których prowadzone są szkoły, bursy, domy wychowawcze, oratoria, obozy wychowawcze, misje.

Wiele grup młodzieży przyjeżdża do Czerwińska, gdzie są dogodne warunki do modlitwy, odpoczynku i rozrywki. Przy zabudowaniach klasztornych jest ogromny ogród.

W budynku klasztornym zostało zorganizowane Muzeum Misyjne i Parafialne, które gromadzi

od 1976 roku pamiątki przywożone przez misjonarzy salezjańskich z całego świata. Wstęp do muzeum jest bezpłatny.

Jeśli chcesz poznać więcej szczegółów, zajrzyj na stronę Sanktuarium lub zadzwoń:

Sanktuarium Maryjne Matki Bożej Pocieszenia, ul. Klasztorna 23, 09-150 Czerwińsk nad Wisłą, tel./24/ 231 50 35; kom. 733 493 515, e-mail: czerwińsk@salezjanie.pl



Warto zaufać Bogu

Rozmowa ze Stanisławą Celińską, aktorką.



Kilka lat temu powiedziała Pani, że ciągle jest „napalona” na bycie aktorką. Nic się nie zmieniło?

Nic, ale po drodze byłam kilka razy strasznie zmęczona. Intensywne granie poważnych i trudnych ról dramatycznych może doprowadzić do wariactwa...

Jak jest dziś?

Mam czasami tak, że nie mogę przestać odpoczywać. Kilka lat temu miałam kompletny kryzys. Poszłam na urlop i nie mogłam wrócić ze wsi. Dopiero, gdy zrobiło się zimno, zaczęłam cieszyć się tym, że wracam na próby do teatru.

Coraz więcej Polaków wyjeżdża na wakacje za granicę, a Pani, taka gwiazda, opala się na wsi?

Coraz bardziej kocham swój kraj. Jestem patriotką i pejzaż Mazowsza jest dla mnie najpiękniejszy. Kocham rosochate wierzby, polne drogi i muzykę Chopina. Sporo najeżdżałam się w życiu i niedawno powiedziałam sobie, że już nie wsiądę do samolotu. Po pierwsze, już nie to zdrowie, a po drugie, nie chcę być jak sardynka w tym pudełku. Przestało mnie to bawić. Jeżeli gdzieś jadę to w Polskę. Lubię też czynny wypoczynek na działce.

A sanatoria, może jakieś SPA?

Nie mam potrzeby, żeby jakiś masażysta mnie klepał. Gdy widzę te reklamy, że skóra pęka, to takie to obrzydliwe. Wydaje mi się, że jak pojedę do takiego sanatorium, to już będę kompletną staruszką wśród kąpeli borowych.

A może przeszkadza Pani w kurorcie jej znana twarz?

Zdarza się aktorowi robić za misia, ludzie podchodzą, robią sobie z nami zdjęcia. To miłe, ale czasami człowiek chce być sam. Ciągłe jestem wśród tłumu ludzi, gdzie pokazują uczucia, kompromitują się. Chcę być sama. Patrzeć na ptaszki, na zielone.

Gra Pani w teatrze, w filmie, ale nie unika też Pani seriali: „Samo życie”, „Bulionerzy”, „Mamuški”. Lubi Pani takie produkcje?

Swoją zawód traktuję bardzo serio. Dlatego decyduję się grać w uczciwych produkcjach, gdzie pracują fachowcy. W „Mamuškach” jestem kimś zupełnie innym. Fajnie się tak odmienić. Staram się grać najlepiej jak potrafię, bo wiem, że ta moja Janina z „Samego życia” trafia „pod strzechy”. Jest ciepła, ludzka i czasami coś mądrego powie, a to dla wielu ludzi dużo znaczy.

Po tych wszystkich serialach dostaje pewnie Pani sporo listów. Czego ludzie chcą od Pani?

Chcą autografy, mówią, żebym dłużej była taka jaka jestem. Kiedyś wsiadłam do tramwaju taka jakaś smutna, podchodzi do mnie Pani i mówi: „Uśmiechnij się!” Zaczęłam się śmiać. To miłe, że ludzie traktują mnie jak starą znajomą.

Lepiej grać w serialach niż w reklamach?

Seriale to nie jest gorsze aktorstwo. Reklam unikam, bo boję się, że gdybym zobaczyła swoją głowę na billboardzie, to więcej straciłabym na psychice niż zarobiła tych tysięcy. Dlatego na propozycje z reklamy od razu mówiłam „nie”.

Słynie Pani z poczucia humoru. Straciła je Pani kiedyś?

Był taki moment. O swoim alkoholizmie opowiadałam nieraz. Byłam wtedy bardzo smutna.



Lubię ludziom dawać radość, a wtedy dawać nie byłam w stanie.

To już ponad 20 lat, jak Pani nie pije. Uczciła to Pani jakoś?

Pyta pan, czy się napiłam? (śmiech). Nie świętuję takich rocznic, tylko dziwię się, że to już tyle lat minęło.

Jest Pani przykładem, że można wygrać z nałogiem. Jak to zrobić?

Należy przyznać się przed sobą samym, że jest się zerem. Mnie pomógł Bóg. Zaczęłam się modlić i zdarzył się cud. Zostało mi to odjęte. Potem musiałam uważać i nawet perfum nie używałam, żeby ta bestia się nie obudziła.

Czy można alkoholikom pomóc rozmową lub dobrą radą?

Można radzić. Mam okresy, kiedy o tym mówię.

Też sobie coś tam wtedy uświadamiam. Jest kilka wyjść. Kiedyś uczestniczyłam w nocnej audycji. Dzwoniły pijące kobiety. Poznały się. Nawiązały kontakt. Mówią: Jeżeli taka Celińska przestała pić, to ja też mogę. Czasami warto zaufać Bogu. Nigdy nie byłam dewotką, ale zrozumiałam, że nic w naszym życiu nie dzieje się przypadkowo. Wszystko w życiu ma harmonię i sens. Nie wszystko od nas zależy: miłość, nałogi, podświadomość. Skoro Einstein wierzył w Boga, to o czymś to świadczy.

Czy tylko alkohol jest niebezpieczny?

Na wszystko trzeba uważać. Nie można przesadzać. To niebezpieczne, kiedy człowiek mówi: tylko mój zawód, tylko moja pasja. Wtedy przestaje widzieć dookoła innych ludzi. W odstawkę idzie też rodzina.

STANISŁAWA CELIŃSKA, ABSOLWENTKA PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY TEATRALNEJ W WARSZAWIE. AKTORKA TEATRALNA I FILMOWA. BRAŁA UDZIAŁ W PROGRAMACH MUZYCZNYCH I SPEKTAKLACH STUDENCKIEGO TEATRU SATYRYKÓW. PUBLICZNIE PRZYNAŁA SIĘ DO ALKOHOLIZMU. ZACZĘŁA PIĆ, GDY MIAŁA 36 LAT, A PRZESTAŁA 5 LAT PÓŹNIEJ. JEJ MĘŻEM BYŁ ANDRZEJ MROWIEC. MA DWOJE DZIECI; CÓRKĘ ALEKSANDRĘ I SYNA MIKOŁAJA.

STATYSTYKI PARAFIALNE LISTOPAD - GRUDZIEŃ 2014

Chrzty:

Helena Wróblewska, Dawid Trietiakow

Odeszli do Pana:

Teresa Gronowska 1947 r., Marek Martuszewski 1952 r.

Zostawić ślad

Lecimy do Ameryki!

Lot za Wielką Wodę przygotowywaliśmy od wielu miesięcy. Mamy w głowie ciągły mętlik. Czy lecieć jedynie na Bal Dziedzictwa Narodowego do Phoenix, na który zaproszono nas niemal przed rokiem, może zabrać trochę obrazów, a może jednak wyruszyć razem z Geną, aby tam zaprezentować jego wielki talent?

W końcu jest decyzja! Idziemy – a w zasadzie lecimy „na maxa”! Będzie i bal, i wystawa, i koncert! Nawet kilka koncertów i kilka wystaw!

A więc do roboty! Gena przygotowuje wielki repertuar: od arii operowych po pieśni patriotyczne i religijne. Signorina, Polskie Kwiaty, Barka, Czarna Madonna.

Moja wystawa będzie nosiła – za Wyspiańskim – tytuł „A to Polska właśnie”, którą w całości poświęcę nadwiślańskim miastom, polskiemu pejzażowi, klimatowi i ludziom, którzy już odeszli z naszej rzeczywistości.

Koniec września – za kilka dni lecimy! Najpierw Londyn, potem Houston, z finałem lotu w Phoenix. Odprawy na lotniskach są nieco krępujące. Sprawdzają wszystko – od kieszeni po... zdejmowanie butów. Gena jest wściekły! Czuje się tym wszystkim upokorzony.

Znoszę to z uśmiechem. Co tam! Przed nami Ameryka!

Po niemal dwudziestu godzinach w końcu widać amerykański kontynent – lotnisko w Houston. Bardzo skrupulatna odprawa trwa w nieskończoność. Rzeczywiście – koszmar, ale co począć – takie bandyckie czasy. Wszędzie przemoc, terroryzm. Jaka szkoda, że świat tak łatwo zapomina o prostych prawach płynących z Dekalogu.

Odbieramy bagaż. Pierwszy Gena, później ja. Czekamy na jeszcze jedną walizkę. Mija pięć, dziesięć, dwadzieścia minut. Nie ma! Interwencja u władz lotniska daje skutek. Bagaż jest, ale przyleci... następnym samolotem! Czujemy się jak u siebie w domu – u nich również jest bałagan!

W końcu dotarliśmy do celu. Wygodny apartament, zaopatrzony we wszystko, co potrzebne do życia. Właścicielką jest polska dziewczyna

spod Zakopanego. Ma takich apartamentów – położonych wokół pięknego basenu – siedemnaście! Zuch – polska, zaradna i przedsiębiorcza kobieta.

Pierwszy niespokojny sen. Od jutra intensywne przygotowania do pierwszej wystawy i koncertu. Ja oprawiam obrazy, Gena ćwiczy kolejne oktawy.

11 października – jesteśmy w klubie „Pula-ski”. To od 75 lat polski dom! Tutaj, w Ameryce, to prawie wieczność. Cieszymy się jak dzieci, że właśnie w tak zacnym miejscu rozpoczynamy naszą wędrówkę po Stanach. Koncert wypada świetnie, trwają niekończące się bisy. Gena kończy występ piękną pieśnią Polskie Kwiaty, później następuje obleganie mojej wystawy. Pierwsze – liczne – zakupy tak obrazów, jak i mojego zbioru opowiadań Bogu i Ludziom. Dedykacje piszę z pół godziny. W naszych sercach nieopisana radość, wzruszenie.

W pewnym momencie podchodzi do nas młody człowiek, Polak, od kilkunastu lat mieszkający w Phoenix. Jest uśmiechnięty, ale i nieco stremowany. Dziękuję za wystawę i w szczególności sposób za koncert: „...Mistrzu, zaśpiewałeś jak nikt na świecie. Nie wiem jak Ci mam dziękować. Błagam – nie obraż się, ale czy w dowód wdzięczności... mógłbyś przyjąć ode mnie 100 dolarów?”. Jesteśmy zaskoczeni – najbardziej Gena, ale czy dowód wdzięczności mógł być bardziej konkretny i wymowny!?

Myślę, że zostawiliśmy tutaj mierzalny ŚLAD nie tylko w postaci obrazów i muzyki, ale przede wszystkim odcisnięte piętno wzajemnej miłości w ich i w naszych sercach.

Jutro wystawa i koncert w polskiej parafii p.w. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Ja pokażę kilkanaście obrazów. Gena zaśpiewa Barkę, Czarną Madonnę i Ave Maryja.

Wszystko przygotowane, a tu – tuż przed Mszą świętą – miejscowy proboszcz Jacek prosi Genę, aby zaśpiewał jakąś pieśń w języku hebrajskim! Nasze zaskoczenie nie ma granic.

Msza święta przerywana cudownymi pieśniami. Wszyscy zasłuchani – bijący brawo, gdy trze-

ba. Ostatnie błogosławieństwo. Wszyscy stoją. Ku zdziwieniu wiernych Gena zaczyna śpiewać Jidisze Mame. Najpierw lekkie zaskoczenie, później cudowne zasluchanie, a na koniec niemiłkające brawa – huragan braw!

Dla wszystkich ta Msza święta, ten koncert, to widomy znak, jak można łączyć ludzi, a nie dzielić, jak sztuka znosi granice w każdym miejscu i czasie. Trwa! Trwa wiecznie!

Mamy kilka dni odpoczynku. Odpoczynku? Szkoda czasu! Pędzimy autem przez pustynię Nevada – hen do gór Sedony, a później Grand Canion i... Las Vegas!

Każde z tych miejsc to temat na oddzielne opowiadanie. Sedona, której czerwone góry mógł wyrzeźbić jedynie Stwórca, Grand Canion – rozpadlina skalna, miejscami szeroka na prawie 30 km, a głęboka na 1,5 kilometra. W dole płynące, rwące Kolorado, nad brzegami którego mieszkają podobno Indianie!

Las Vegas! Tutaj świat oszalał. Przepych, o jakim nawet trudno marzyć. Amerykanie zdecydowali się wybudować w jednym miejscu i Paryż, i Nowy York, Wenecję, miasteczko Mc Donald's i jeden Bóg wie, co jeszcze! Oczywiście wszędzie wszechogarniający hazard – hotele, przystanki autobusowe... toalety! Wszędzie możesz zostać bankrutem bądź milionerem. Uciekamy szybko do San Diego – to wszystko nie dla nas!

Stare San Diego. Pełno tutaj akcentów mówiących o jego przeszłości, a głównie o tym, że kiedyś było ono meksykańskie. Gości nas polski milioner! Okazuje się, że to właśnie w jego domu będzie koncert i wernisaż moich obrazów. Obszerny dom, którego salon mieści bez trudu 100 osób, położony jest na pięknym zboczu góry. Zaskakujący jest fakt, że do domu wchodzi się na najwyższe piętro, a później schodami schodzi się w dół na niższe kondygnacje. Z tarasu domu rozpościera się przepiękny widok na góry, pomiędzy którymi połyskuje Pacyfik, a wieczorem widać lunę światła Meksyku. Bajkowe miejsce.

Zapowiada się wspaniały wieczór. Jest mnóstwo gości, znakomite potrawy i wino! Gena – jak zwykle – śpiewa rewelacyjnie. Szczególnie, że goście w wielu miejscach starają się brać aktywny udział w koncercie, a to bijąc brawo, a to nucąc – o co prosi Gena – znane przeboje. Przed

północą rozpoczynamy wernisaż. W San Diego – ku mojej nieklamanej radości – pozostaje wiele obrazów. Na wieczorze miał być miejscowy, polski proboszcz – niestety nie przybył. Trudno. Skoro on nie znalazł czasu... to my pojedziemy do niego!

Kapłan przyjmuje nas niezwykle ciepło. Po Mszy świętej prosi o mini koncert w dolnym kościele. Prosi o pokazanie obrazów, o kilka słów do wiernych. Robimy to z radością. Ludzie są zasluchani i zachwyceni piękną muzyką. Proszą mnie o kolejne egzemplarze książki. W pewnym momencie opowiadałam o swojej twórczości, ofiarowuję parafii mój obraz Przed Męką. Wzruszony proboszcz ściska nas i dziękuje ze szczerą radością. Warto było podjąć ryzyko i jechać do kolejnego kościoła.

Nasza wizyta w San Diego dobiega końca. Jeszcze ostatnie dedykacje, uściski, zaproszenia. Kątem oka widzę, że podchodzi do mnie bardzo piękna, starsza pani. Jest wysoka, szeroko uśmiechnięta, pełna jakiejś tajemniczej wyniosłości. Podaje mi rękę. Dziękuje. Ja – ofiaruję jej książkę z dedykacją i kiedy kończę pisać, słyszę powiedziane piękną polszczyzną:

„DZIĘKUJEMY ZA GŁĘBOKI ŚLAD, JAKI ZOSTAWILIŚCIE W NASZYCH SERCACH”.

Nie mogliśmy otrzymać piękniejszej zapłaty.

Teraz już tylko szybki wypad do Los Angeles i Hollywood, a później w drogę do Phoenix, gdzie przed nami Bal Dziedzictwa, główny koncert i główna wystawa.

Hollywood jesteśmy rozczarowani. Jakoś brudnawo, wszystko przypadkowe i nie takie jak pokazują w telewizji!

Bal odbywa się w przepięknie położonym i koszmarnie drogim hotelu w Phoenix. Są, jak zwykle przy takiej okazji, przemówienia przedstawicieli władz Kongresu Polonii, powitanie gości, a na koniec piękny balet, koncert fortepianowy i recital Geny, który „spina” część artystyczną i jednocześnie daje sygnał dla rozpoczęcia balu.

Bal piękny, lecz krótki! Blisko północy wszyscy zabierają się do domu. Duża grupa z moimi obrazami i zbiorem opowiadań!

Dobra nasza! Wszystkie obrazy i książki pozostały za Wielką Wodą.

Czas wracać...



Droga życia

Droga życia to film wyprodukowany przez Emilio Esteveza, w którym główną rolę gra jego ojciec Martin Sheen, gwiazdor takich filmów jak Czas Apokalipsy czy Infiltracja. Fabuła filmu koncentruje się na historii Toma, amerykańskiego lekarza, który dowiedziawszy się o tragicznej śmierci swojego syna, postanawia oddać cześć jego pamięci, wyruszając na Szlak Świętego Jakuba. Stanowi to dla niego ogromne wyzwanie, gdyż szlak przebiega przez niekiedy strome pasma górskie i skaliste ścieżki, a sam Tom nie posiada wprawy w pokonywaniu tego rodzaju tras. Jest to dla niego trudne również dlatego, że musi zmierzyć się z samym sobą i własnymi problemami. Po drodze spotyka wielu interesujących ludzi, którzy podążając tymi samymi drogami, posiadają niekiedy głęboko skrywaną, trudną przeszłość.

Film nie tylko pokazuje osobisty dramat człowieka, który nagle stracił bliską osobę, to również przedstawienie wartości, pokazanie ludzkiej niemocy w obliczu życiowych wyzwań, a także słabości w świetle wytrwania we własnych postanowieniach. Ukazuje także inną rzeczywistość od tej, którą widzimy na co dzień. Wędrówka Toma może przypominać nasze pielgrzymowanie do Częstochowy, gdzie często spotykamy się z ludzką życzliwością i otwartością. Autor filmu nie boi się stawiać trudnych pytań o sens życia, o to, czym się w życiu kierować, co jest tak naprawdę ważne, jak światopogląd może wpływać na ocenę drugiego człowieka. Z tymi trudnymi zagadnieniami Tom mierzy się każdego dnia, przemierzając szlak. Obraz stanowi także swego rodzaju reklamę Szlaku Świętego Jakuba, prezentuje zachwycające pejzaże, kolorową przyrodę, wspaniałą architekturę tamtejszych miast i miasteczek, niezwykle przyjazne nastawienie

i gościnność miejscowej ludności, zachęca do tego, by podjąć wyzwanie i ruszyć w drogę ku Camino de Santiago Compostella.

Polecam film przede wszystkim osobom, które chciałyby dowiedzieć się więcej o idei przemierzana Szlaku Świętego Jakuba, ale także tym, którzy szukają interesującej, świetnie przedstawionej opowieści traktującej o katolickich wartościach i zmaganiu się z samym sobą. Warto także, moim zdaniem, zainteresować się samą osobą Martina Sheena, jednego z niewielu zadeklarowanych chrześcijan w środowisku hollywoodzkim. ■



Nóż na gardle

W ostatnich miesiącach z przerażeniem obserwowałem wydarzenia rozgrywające się na Bliskim Wschodzie. Uciekające ze swoich domów chrześcijańskie rodziny, gwałcone i mordowane kobiety, spalone domy, umierający z głodu uchodźcy. I to wyłącznie dlatego, że jako chrześcijanie nie chcieli wyrzec się Chrystusa i przejść na islam. I jeszcze sprawa Jamesa Foley'a, na którego egzekucję patrzył bezradnie cały świat. Słyszając o rozlewającym się po terytorium Iraku i Syrii tzw. „Państwie Islamskim” oraz o metodach, jakimi posługuje się ta grupa terrorystyczna, poczułem obawę o przyszłość Europy i całego świata. Myślę, że takie doświadczenia ma wielu z nas. Czy jednak istnieją realne podstawy do lęku przed islamem? W odpowiedzi na to pytanie może pomóc nam książka Roberta Spencera, wydana niedawno nakładem Wydawnictwa Fronda.

Robert Spencer jest znawcą tematyki islamskiej oraz spraw bliskowschodnich. Jego dziadkowie, chrześcijanie należący do Kościoła katolickiego obrządku melchickiego, byli zmuszeni do ucieczki ze swojej rodzinnej ziemi i wyemigrowania do Stanów Zjednoczonych. Robert Spencer studiował religioznawstwo, interesując się podczas studiów głównie relacjami między wyznawcami Mahometa i chrześcijanami. Od wielu lat zajmuje się badaniem islamskich grup terrorystycznych, a jako dyrektor programu Jihad Watch popularyzuje wiedzę na temat terroryzmu islamskiego. Jest również autorem trzynastu książek i kilkuset artykułów o dżihadzie i muzułmańskim terroryzmie. Współpracuje z amerykańską armią i służbami specjalnymi.

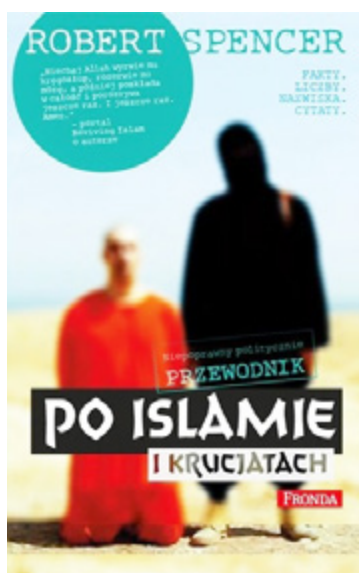
Niepoprawny politycznie przewodnik po islamie i krucjatach jest pierwszą książką Spencera przetłumaczoną na język polski. Książka ta uka-

zała się nakładem Wydawnictwa Fronda w roku 2014. Publikacja ta dzieli się na trzy części. W pierwszej poświęconej islamowi, autor wychodzi od przedstawienia proroka Mahometa i Koranu jako inspiracji do tzw. „świętej wojny”. W dalszych rozdziałach ukazuje miejsce kobiety w islamie, zachętę do nietolerancji oraz demaskuje teologiczne podstawy do przemocy wobec „niewiernych” oraz złudny obraz muzułmańskiego raju jako wiecznej nagrody dla tych, którzy zabijają „niewiernych”.

Druga część książki poświęcona jest krucjatom, powodom ich zwoływania, mitom, jakie wokół nich narosły, oraz perspektywą dla Europy w przypadku, gdyby wyprawy krzyżowych nie było. Tę część książki zamyka rozdział poświęcony relacjom chrześcijańsko-islamskim.

Trzecia część publikacji traktuje o przestrzeniach współczesnego dżihadu: nie tylko o działaniach zbrojnych, lecz o wiele groźniejszej walce ideologicznej rozgrywanej w zachodniej Europie i Ameryce. Na zakończenie autor podaje konkretne działanie, jakie powinniśmy poczynić, aby uchronić się przed dżihadem.

Książka napisana zrozumiałym i przystępnym językiem wciąga czytelnika już od pierwszych jej stron. Autor wykazuje się ogromną wiedzą na temat religii islamskiej. Ciekawie prezentuje swoje argumenty. Często powołuje się na cytaty z Koranu – świętej księgi islamu. Zestawia niektóre wypowiedzi Mahometa ze słowami Jezusa, pokazując w ten sposób stosunek „Proroka” do wyznawców Chrystusa. Książka ta godna jest polecenia zwłaszcza tym, którzy chcieliby dowiedzieć się czegoś więcej o religii Mahometa i zrozumieć przyczyny wzrastającego w świecie terroryzmu islamskiego. ■



Wiara to łaska, pielęgnujmy ją!

Panie Olku! Jestem dziennikarzem. Pisałem „kiedyś o Panu, rozmawialiśmy w Pana domu w Policach. Mam pytanie, przepraszam za bepośredniość? Czy wierzy Pan w Boga? Podczas tych samotnych podróży po oceanach myśli Pan, kto to wszystko stworzył? Proszę o kilka słów odpowiedzi” – poprosiłem Alaksandra Dobę za pośrednictwem jednego z serwisów społecznościowych.

Aleksander Doba to człowiek od niedawna bardzo popularny. Podróżnik, kajakarz i odkrywca. Jako pierwszy człowiek w historii samotnie przepłynął kajakiem Ocean Atlantycki z kontynentu na kontynent (z Afryki do Ameryki Południowej) wyłącznie dzięki sile mięśni. Inżynier, dziś już na emeryturze, jeździ po Polsce i opowiada o swej samotnej podróży po oceanie, harcie ducha i uporze, który doprowadził go do szczęśliwego finału.

Na odpowiedź nie czekałem długo. Przyszła już następnego dnia. „Dar wiary nie został mi udzielony. Pozdrawiam, Aleksander Doba” - przeczytałem lekko zdziwiony.

Zdziwiony dlatego, że podróżnik w swoich wypowiedziach wielokrotnie pięknie opowiadał o niewyckłej przyrodzie, zwierzętach i siłach natury, które mógł obserwować podczas wielomiesięcznego pływania swoim kajakiem. Ponadto byłem wręcz pewien, że ktoś niewierzący w pojedynkę nie zapuszczałby się kajakiem na niebezpieczny ocean.

Przed nami Boże Narodzenie. Piękny okres w Kościele katolickim. Przemawia do wy-

obraźni i umysłów nie tylko liturgią, ale i symboliką tych dni. To czas, kiedy widząc małego Jezusa w żłóbku, możemy popracować nad swoją wiarą, bo – choć wielu o tym zapomina - nie dostaliśmy jej na zawsze.

To nie przypadek, że właśnie w okresie Bożego Narodzenia, świetnie sprzedają się drewniane szopki, stajenki i figurki Bożej Rodziny. Często dość drogie, wyszukane wzory znajdują właścicieli. Ci ludzie patrząc na Jezusa w stajence mają szansę na nowo odkrywać tajemnice Bożego Narodzenia, swojej wiary i sensu istnienia.

Ostatnio głośno o Francji, gdzie szopki – często wystawiane w witrynach piekarni i małych sklepików prowadzonych przez katolików, nie podobają się zlaicyzowanemu, francuskiemu społeczeństwu. Widok małego Jezusa jest im nie na rękę... Pytanie dlaczego?

To nie przypadek, że takie szopki trafiają głównie do rodzin z małymi dziećmi. Najmłodszy poprzez zabawę poznają historię i najważniejsze wydarzenia Kościoła. To ważny krok, potem trzeba zrobić kolejne...

Dar wiary został nam - w przeciwieństwie do znanego podróżnika - udzielony i róbmy wszystko, żeby na oceanach naszego życia – choć pewnie przyjdzie nam przeżyć niejedną burzę – Bóg odgrywał najważniejszą rolę. Niech będzie jak

światło latarni morskiej, która bezpiecznie zaprowadzi nas do portu. Od nas jednak też sporo zależy, bo jeżeli rozleniwieni i zagubieni zaczniemy dryfować, to możemy wpaść na skały. Warto o tym pomyśleć w czasie Bożego Narodzenia.



DOBA JAKO JEDYNY POLAK ZOSTAŁ NOMINOWANY DO MIĘDZYNARODOWEJ NAGRODY NATIONAL GEOGRAPHIC - PODRÓŻNIK ROKU 2015. DOCENIONO GO ZA TRANSATLANTYCKĄ, KAJAKOWĄ WYPRAWĘ Z PORTUGALII DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH, KTÓRA TRWAŁA PONAD PÓŁ ROKU. O WYGRANEJ ZADECYDUJĄ INTERNAUCI. NA ALEKSANDRA DOBĘ MOŻNA ZAGŁOSOWAĆ NA STRONIE NATIONAL GEOGRAPHIC. GŁOSOWANIE TRWA DO 31 STYCZNIA 2015 ROKU.

Faworki czyli chrust



mieszczanego w wydanej w poprzednim stuleciu „Kuchni Polskiej”, książki kucharskiej – dawanej niegdyś w prezencie młodym małżonkom. Nasze faworki smakują nam najlepiej.

Składniki (podane w porcji podstawowej, którą my powielamy w zależności od potrzeby):

20 dkg mąki pszennej
3 żółtka
łyżka spirytusu (może być też ocet 6%, ale ja daję zawsze spirytus)
1 płaska łyżeczka proszku spulchniającego – niekoniecznie, ale lepsze są z proszkiem
szczypta soli

3 – 4 kopiate łyżki gęstej, kwaśnej śmietany
smalec do smażenia
cukier puder do posypania
bibuła do osączenia
obrane ziemniaki pokrojone w ćwiartki

Sposób przygotowania:

Z mąki, żółtek i śmietany zagniatamy ciasto – tak twarde jak na pierogi. Dodajemy spirytus. Ciasto należy długo zagniatąć, a następnie zaczyna się zabawa – należy je porządnie zbić wałkiem! Ciasto składamy i ponownie zbijamy, aż powstaną pęcherzyki. Do ciasta dostaje się w ten sposób powietrze. Czynność powtarzamy kilkakrotnie.

Następnie wałkujemy ciasto na cienkie placki i kroimy na prostokątne paski. Każdy pasek nacinamy wzdłuż na środku. Jeden koniec paska przewlekamy przez powstały przez nacięcie otwór. Wkładamy faworki na rozgrzany tłuszcz i smażymy na rumiano z obu stron. Do roztopionego smalcu wrzucamy też pokrojone w ćwiartki ziemniaki, co powoduje, że faworki się nie przypalają. Po usmażeniu rozkładamy na ręczniku papierowym aby ociekły z tłuszczu. Przed podaniem posypujemy obficie cukrem pudrem.

Powodzenia! ■

Zgodnie ze staropolskim obyczajem karnawał to czas smażenia faworków. Nazwa faworki pochodzi od francuskiego faveur oznaczającego wąską wstążeczkę. Oryginalnie chruściki czyli faworki pochodzą ponoć z Litwy. Powstały, jak głosi legenda, przez przypadek, gdy młody, nieuważny cukiernik wrzucił do oleju wąski kawałek ciasta na pączki. Ciasto zwinęło się na kształt wstążeczki a posypane cukrem pudrem zachwycało cukiernika. Początkowo faworki przygotowywano właśnie z ciasta na pączki, były więc tłuste i bardziej ciężkie. Później przyrządzano je z ciasta lanego a potem biszkoptowego. Obecnie robimy je z ciasta tak zwanego zbijanego. Idealny faworek musi być kruchy, lekki i cieniutki. Nie powinien być tłusty oraz mieć bąbelki powietrza na końcach. Wstążeczka powinna być ładnie zawinięta, długa i cienka.

W naszym domu zajmujemy się robieniem faworków raz w roku. Przyznaję, dlatego że są pracochłonne. Jednak faworki mają to do siebie, że są bardzo rodzinnym wytworem. Ponieważ jest sporo pracy: zawijania, ubijania, wreszcie smażenia – dla każdego znajdzie się zadanie. Efekt za to wspaniały, bardzo pyszny i oprócz satysfakcji wspaniała uczta łakomczucha. Od wielu lat przy robieniu faworków korzystamy z przepisu za-

Plan wizyty duszpasterskiej AD 2015

2.01 (piątek)

Niska, Nieznana, Spokojna, 3 Maja, Konopniedzialekicka, Spacerowa, 11 Listopada (od pocz. i od końca), Wiśniowa i Konwaliowa

3.01 (sobota)

Majewskiego, Graniczna, Zielna, Parkietowa, Kolejowa (domy jednorodzinne)

5.01 (poniedziałek)

Kopernika (od pocz. i od końca), Prusa (od pocz. i od końca), Kusocińskiego (od pocz. i od końca)

7.01 (środa)

Witosa (od pocz. i od końca), Mickiewicza (od pocz. i od końca), Żeromskiego (od pocz. i od końca), Konotopska

8.01 (czwartek)

Szkolna (od pocz. i od końca), Pułaskiego (od pocz. i od końca), Dąbrowskiego (od pocz. i od końca), Robotnicza

9.01 (piątek)

Krzywa, Prosta, Polna i Nadbrzeżna (od pocz. i od końca), Sikorskiego (od pocz. i od końca), Mała

10.01 (sobota)

Poniatowski (domy jednorodzinne – od pocz. i od końca), Daleka, Zachodzącego Słońca, Zgody, Wolności

12.01 (poniedziałek)

Wybickiego, Dmowskiego (domy jednorodzinne – od pocz. i od końca), Pallotyńska, Muzyczna, Wrzosowa, Kapucka, Rajska

13.01 (wtorek)

Baśniowa (od pocz. i od końca), Legendy, Strzykulska, Dobra, Partyzantów (domy jednorodzinne od pocz. i od końca)

14.01 (środa)

Wiejska, Jutrzenki, Zamkowa, Ożarowska (domy jednorodzinne od pocz. i od końca), Duchnicka

15.01 (czwartek)

Księstwa Warszawskiego (od pocz. i od końca), Ożarowska (bloki) 25, 27, 33, 33A

16.01 (piątek)

Ożarowska (bloki) 26, 28, Floriana 7 (blok),

Floriana 15, 17, 18, 18A, 20 17.01 (sobota), Poznańska (domy jednorodzinne)

19.01 (poniedziałek)

Floriana 3, 3A, 8, Poznańska 282

20.01 (wtorek)

Poznańska 284, 290

21.01 (środa)

Poznańska 286, 294

22.01 (czwartek)

Poznańska 288, Obrońców Warszawy 14, 15

23.01 (piątek)

Obrońców Warszawy 11, 12, 13

24.01 (sobota)

Obrońców Warszawy 17, 19, 21, 23, 25, 27

26.01 (poniedziałek)

Obrońców Warszawy 1, 3, 5, 6, 8

27.01 (wtorek)

Obrońców Warszawy 7, 9, 10

28.01 (środa)

Poniatowskiego 2

29.01 (czwartek)

Kolejowa 2A, 2B, 2C, Strażacka 1, 1A, 1B

30.01 (piątek)

Strażacka 3, 3A, 5, Poznańska 167, 167A

31.01 (sobota)

Poznańska 167B,C,D, 163, 169, 171, 173, Mokra, Zatorze, Ożarowska (za torami – domy jednorodzinne)

2.02 (poniedziałek)

Strażacka 4, 6

3.02 (wtorek)

Partyzantów 39, 41, Ożarowska (osiedle Walencja)

4.02 (środa)

Poznańska 127, 127A

5.02 (czwartek)

Poznańska 125, 125 A-F

6.02 (piątek)

Floriana 2, 12, 12A, Korfantego

7.02 (sobota)

Dmowskiego 70, 70A, 70B

Kalendarz parafialny

Styczeń 2015

1	Czwartek. Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. Lb 6, 22-27; Ps 67 (66), 2-3. 5 i 8 ; Ga 4, 4-7; Hbr 1, 1-2; Łk 2, 16-21;
2	Piątek. Wspomnienie św. Bazylego Wielkiego i św. Grzegorza z Nazjanzu, biskupów i doktorów Kościoła. I J 2, 22-28; Ps 98 (97), 1. 2-3ab. 3cd-4; Hbr 1, 1-2; J 1, 19-28;
3	Sobota. Dzień powszedni albo wspomnienie Najświętszego Imienia Jezusa. I J 2, 29 – 3, 6; Ps 98 (97), 1. 3cd-4. 5-6; J 1, 14. 12; J 1, 29-34;
4	Druga Niedziela po Narodzeniu Pańskim. Syr 24, 1-2. 8-12; Ps 147, 12-13. 14-15. 19-20; Ef 1, 3-6. 15-18; Por. I Tm 3, 16; J 1, 1-18 lub J 1, 1-5. 9-14;
5	Poniedziałek. Dzień powszedni. I J 3, 11-21; Ps 100 (99), 1-2. 3. 4. 5; J 1, 43-51;
6	Wtorek. Uroczystość Objawienia Pańskiego. Iz 60, 1-6; Ps 72 (71), 1-2. 7-8. 10-11. 12-13; Ef 3, 2-3a. 5-6; Mt 2, 3; Mt 2, 1-12;
7	Środa. Dzień powszedni I J 3, 22 – 4, 6; Ps 2, 7-8. 10-11; Mt 4, 23; Mt 4, 12-17. 23-25;
8	Czwartek. Dzień powszedni. I J 4, 7-10; Ps 72 (71), 1-2. 3-4ab. 7-8; Łk 4, 18-19; Mk 6, 34-44;
9	Piątek. Dzień powszedni. I J 4, 11-18; Ps 72 (71), 1-2. 10-11. 12-13; Por. I Tm 3, 16; Mk 6, 45-52;
10	Sobota. Dzień powszedni. I J 4, 19 – 5, 4; Ps 72 (71), 1-2. 14 i 15bc. 17; Łk 4, 18-19; Łk 4, 14-22a;
11	Niedziela. Święto Chrztu Pańskiego. Iz 42, 1-4. 6-7; Ps 29 (28), 1-2. 3ac-4. 3b i 9b-10; Dz 10, 34-38; Por. Mk 9, 6; Mk 1, 6b-11;
12	Poniedziałek. Dzień powszedni. Hbr 1, 1-6; Ps 97 (96), 1-2. 6-7. 9 i 12; Mk 1, 15; Mk 1, 14-20;
13	Wtorek. wspomnienie św. Hilarego, biskupa i doktora Kościoła. Hbr 2, 5-12; Ps 8, 2a i 5. 6-7. 8-9; I Tes 2, 13; Mk 1, 21-28;
14	Środa. Dzień powszedni. Hbr 2, 14-18; Ps 105 (104), 1-2. 3-4. 6-7. 8-9; J 10, 27; Mk 1, 29-39;
15	Czwartek. Dzień powszedni. Hbr 3, 7-14; Ps 95 (94), 6-7. 8-9. 10-11; Mt 4, 23; Mk 1, 40-45;
16	Piątek. Dzień powszedni. Hbr 4, 1-5. 11; Ps 78 (77), 3 i 4bc. 6-7. 8; 2 Kor 5, 19; Mk 2, 1-12;

17	Sobota. Wspomnienie św. Antoniego, opata. Hbr 4, 12-16; Ps 19 (18), 8-9. 10 i 15; Mk 2, 17; Mk 2, 13-17;
18	Druga Niedziela zwykła. I Sm 3, 3b-10. 19; Ps 40 (39), 2 i 4ab. 7-8a. 8b-10; I Kor 6, 13c-15a. 17-20; J 1, 41. 17b; J 1, 35-42;
19	Poniedziałek. Wspomnienie św. Józefa Sebastiana Pelczara, biskupa. Hbr 5, 1-10; Ps 110 (109), 1-2. 3-4; Hbr 4, 12; Mk 2, 18-22;
20	Wtorek. wspomnienie św. Fabiana, papieża i męczennika, Hbr 6, 10-20; Ps 111 (110), 1-2. 4-5. 9 i 10c; por. Ef 1, 17-18; Mk 2, 23-28;
21	Środa. Wspomnienie św. Agnieszki, dziewicy i męczennicy. Hbr 7, 1-3. 15-17; Ps 110 (109), 1-2. 3-4; Mt 4, 23; Mk 3, 1-6;
22	Czwartek. wspomnienie św. Wincentego Pallottiego, prezbitera. Hbr 7, 25 – 8, 6; Ps 40 (39), 7-8a. 8b-10. 17; Mt 4, 23; Mk 3, 7-12;
23	Piątek. wspomnienie bł. Wincentego Lewoniuka i 12 Towarzyszy, męczenników z Pratulina. Hbr 8, 6-13; Ps 85 (84), 8 i 10. 11-12. 13-14; J 15, 16; Mk 3, 13-19;
24	Sobota. Wspomnienie św. Franciszka Salezego, biskupa i doktora Kościoła. Hbr 9, 1-3. 11-14; Ps 47 (46), 2-3. 6-7. 8-9; Dz 16, 14b; Mk 3, 20-21;
25	Trzecia Niedziela zwykła. Jon 3, 1-5. 10; Ps 25 (24), 4-5. 6-7bc. 8-9; Kor 7, 29-31; Mk 1, 15; Mk 1, 14-20;
26	Poniedziałek. Wspomnienie Świętych Tymoteusza i Tytusa, biskupów. 2 Tm 1, 1-8 lub Tt 1, 1-5; Ps 96 (95), 1-2. 3. 7-8a i 10; Łk 4, 18; Łk 10, 1-9;
27	Wtorek. Wspomnienie bł. Jerzego Matulewicza, biskupa. Hbr 10, 1-10; Ps 40 (39), 2 i 4ab. 7-8a. 10. 11; por. Mt 11, 25; Mk 3, 31-35;
28	Środa. Wspomnienie św. Tomasza z Akwinu, prezbitera i doktora Kościoła. Hbr 10, 11-18; Ps 110 (109), 1-2. 3-4; por. Mt 13, 37b; Mk 4, 1-20;
29	Czwartek. Dzień powszedni Hbr 10, 19-25; Ps 24 (23), 1-2. 3-4ab. 5-6; Ps 119 (118), 105; Mk 4, 21-25;
30	Piątek. Dzień powszedni. Hbr 10, 32-39; Ps 37 (36), 3-4. 5-6. 23-24. 39-40; Mt 11, 25; Mk 4, 26-34;
31	Sobota. Wspomnienie św. Jana Bosko, prezbitera. Hbr 11, 1-2. 8-19; Łk 1, 69-70. 71-72. 74-75 (R.: por. 68); Hbr 4, 12; Mk 4, 35-41;



TERMINARZ PARAFIALNY

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30
(dla rodzin), 12.00 (suma), 15.00, 18.00, 20.00
(dla młodzieży)

dni powszednie: 7.00, 15.00, 18.00

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO

MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00. W niedzielę transmisja nabożeństwa przez Radio Niepokalanów i Radio Misericordia

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

codzienne od 16.00–18.00

w czwartek: 18.30–19.30 I CZWARTEK MIESIĄCA

Msza św. w intencji powołań
kapłańskich i zakonnych: 18.00

I PIĄTEK MIESIĄCA

nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana
Jezusa po Mszy św. o 7.00

odwiedziny chorych od 9.00

spowiedź dla dzieci od 16.00

Msza św. dla dzieci: 16.30 I SOBOTY MIESIĄCA

od listopada do maja o 10.00 nabożeństwo
pierwszych sobót miesiąca w dolnym kościele
NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od maja
do października o 18.00

Msza św. za ojczyznę: 16 – każdego miesiąca **KANCELARIA PARAFIALNA:**

czwartek, piątek: 8.00–10.00, 16.00–17.45

sobota: 8.00–10.00

w sprawach nagłych:

Ks. Proboszcz – 603 913 913

Br. Paweł – 798 359 753

SPOTKANIE GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Żywy różaniec: pierwsza
niedziela miesiąca 16.00

Akcja Katolicka: drugi
i trzeci poniedziałek miesiąca 19.00

Ruch Światło-Życie:
piątek 18.00

Wspólnota Faustinum:
trzeci piątek miesiąca 18.30
Wspólnota Krwi Chrystusa:

czwartek po adoracji
Przyjaciele Oblubieńca:
wtorek 19.00

Ruch Rodzin Nazaretiańskich:
poniedziałek po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:
czwartek 18.00

Lektorzy: sobota 11.00
Ministranci: sobota 12.00

Pallotyńskie Nutki:
sobota 14.00

Służba Totus Tuus:

16 – każdego miesiąca po Mszy o 18.00